Cena 12 groszy Wtorek, dnia 14-go października 1924 r. Nr. 153 Rok I

Express Pomorski

Redakcja i Administracja: Toruń, ul. Św. Katarzyny Nr. 3. Telef. Nr. 326

Nareszcie!

WARSZAWA, 13. 10. (PAT) Liga Narodów na posiedzeniu w dniu 13 marca b.r. powzięła uchwałę, zobowiązującą radę portową w Gdańsku do wybudowania w ciągu jednego roku na półwyspie Westerplatte specjalnego basenu, mającego służyć do wyładowywania amunicji i materjału wojennego, importowanego dla Polski przez Gdańsk. Koszt budowy basenu obliczony jest na 6 miljonów guldenów gdańskich, którą to sumę pokryje w połowie rząd polski, w połowie zaś senat wolnego miasta.

Śmierć Anatola France'a.

PARYŻ, 13. 10. (PAT) O ostatnich chwilach Anatola France'a donoszą następujące szczegóły: Stan nieprzytomności rozpoczął się już w piątek. W chwilach powrotu przytomności chory wymawiał słowo: Matko! Wczoraj o godzinie 6-ej rozpoczęła się agonja. Śmierć nastąpiła o godz. 23 i pół. Cała prasa w długich artykułach oddaje hołd genjalnemu pisarzowi.

„Echo de Paris" pisze: W krajach cywilizowanych wszyscy ci, którzy uwielbiają piękno i wierzą w królestwo ducha, czuć się będą dotknięci żałobą.

„Gulois" zaznacza: Ci nawet, którzy nie podzielali opinji Anatola France'a, uznają w nim wielkiego pisarza i oddają hołd jego genjuszowi.

„Oeuvre" zaznacza, że Anatol France całem sercem oddany był sprawie pokoju i imię jego złączone będzie po wsze czasy z imieniem Jauresa.

Walka wyborcza w Anglji.

LONDYN, 13. 10. (PAT) Kampanja wyborcza jest w pełnym toku. Premjer Mac Donald opuścił dziś Londyn, udając się do Szkocji, gdzie wygłosi przemówienie w Glasgowie, Edynburgu oraz w licznych miastach i wsiach południowej Szkocji, następnie udaje się do Yorkshiru, Lancashiru, zachodniej części Anglji i Walji. Asquith i Baldwin będą przemawiali jutro w Londynie, a następnie udadzą się do szeregu miast prowincjonalnych

Bułgarzy na wystawie polskiej w Konstantynopolu.

KONSTANTYNOPOL, 13. 10. Przybyłą tu w celu zwiedzenia wystawy polskiej wycieczkę bułgarską podejmował komitet wystawy bankietem. W czasie bankietu wygłosili przemówienia delegat rządu p. Ostrowski i prezes komitetu wystawowego p. Kiltynowicz, odpowiedział prezes izby handlowej w Sofji p. Koriałoff, delegat ministerstwa handlu, p. Sokołoff i po polsku znana literatka bułgarska p. Dora Gabo. Nazajutrz podejmował gości bułgarskich obiadem poseł polski w Sofji p. Grabowski, następnie zaś podwieczorkiem poseł p. Knoll. Nastrój panował bardzo serdeczny. Członkowie wycieczki bułgarskiej wyrażali się z niezwykłem uznaniem dla stanu wytwórczości polskiej. Interesowali się oni szczególnie wyrobami włókienniczymi, maszynami rolniczemi i maszynami do obróbki drzewa oraz do wyrobu papierosów. Delegaci ministerstw bułgarskich po przeprowadzeniu starannych badań opracowali wyczerpujący raport. Wycieczka bułgarska serdecznie żegnana odjechała dziś rano.

Zaliczki dla urzędników.

Dla zabezpieczenia skarbu od strat Rada ministrów zmieniła warunki przyznawania zaliczek na pobory uposażenia urzędników w tem znaczeniu, że spłata zaliczek jest ruchoma w zależności od mnożnej, ustalanej przez Radę ministrów co miesiąc dla wypłat poborów urzędniczych. Dodano jednak warunek, że jeżeli przy tym systemie okażą się pewne nadwyżki powinny być zapisywane na fundusz specjalny na pokrycie strat, wynikających z operacyj zaliczkowych.

Wszystkim instytucjom rządowym polecono sposób ten wprowadzić w zastosowanie.

Wiadomości w kilku wierszach.

PARYŻ, 13 10. (PAT) Prezydent republiki Doumergue przesłał wdowie po Anatolu France depeszę kondolencyjną, w której wyraża głęboki żal i smutek z powodu śmierci mistrza, którego natchnione dzieła o najdoskonalszej formie stanowią w oczach świata literatury francuskiej.

BERLIN, 13. 10. (PAT) Wobec pomyślnego dojścia do skutku wielkiej pożyczki dla Niemiec, stanowiącej, jak wiadomo, zasadniczy punkt planu Davesa, tem samem wszystkie ustawy, uchwalone w związku z planem Davesa przez parlament Rzeszy uzyskały moc obowiązującą.

BERLIN, (PAT) Ewakuacja Dortmundu przez wojska francuskie wyznaczona została na dzień 20 b.m.

LONDYN, (PAT) Dziś o godz. 6 wieczorem zostanie podana do wiadomości za pomocą radjo mowa wyborcza MacDonalda. Mowa wyborcza Baldwina zostanie podana dnia 16 b.m. o tej samej porze i w ten sam sposób.

Musimy mieć silne lotnictwo.

Jak będzie wyglądał nowy ustrój kościoła w Polsce?

Polska będzie podzieloną na 4 metropolje katolickie 22 djecezyj.

WARSZAWA. Prasa podaje, że najbliższe posiedzenie komitetu politycznego Rady ministrów poświęcone będzie sprawie nowego podziału Rzeczypospolitej na djecezje. Podział ten pozostaje w związku z rokowaniami w sprawie konkordatu.

W nowym ustroju kościoła Polska składać się będzie z 4 metropolji rzymsko-katolickich: z gnieźnieńskiej, lwowskiej, warszawskiej i krakowskiej. Metropolje będą podzielone na 22 djecezje z 4 arcybiskupami i 18 biskupami.

Nowy podział ma doniosłe znaczenie unifikacyjne i polityczne. Granice nowych djecezyj będą tak ułożone, aby zatrzeć ślady granic rozbiorowych. Stworzone będą djecezje: częstochowska, stanisławowska, gnieźnieńska, sejneńsko-łomżeńska i śląska. Nowy podział djecezjalny ureguluje sprawę jurysdykcji terytorjalnej, dotąd bowiem biskupom polskim podlegały djecezje pozostające poza granicami Polski i odwrotnie, np. biskupom niemieckim i litewskim djecezje w granicach Polski.

Ankieta urzędników państwowych.

Zarząd Główny członków Stowarzyszenia Urzędników Państwowych rozpoczął rozsyłanie ankiety, dotyczącej urzędników, podlegających ustawie o państwowej służbie cywilnej.

Termin ankiety upływa z dn 30-go listopada br.

Drogą tą zebrany materjał zbadany zostanie przez specjalnie powołaną komisję i stanie się podstawą do opracowania szczegółowych postulatów w sprawie polepszenia warunków bytu i pracy urzędników.

W całym szeregu pytań najważniejsze obejmują stosunek procentowy uposażenia do minimalnych potrzeb osobistych i rodzinnych, stosunek płaconego komornego do uposażenia, wysokość długów w stosunku procentowym do uposażenia miesięcznego i t.d.

Pozostaje jeszcze kwestja wzięcia przez właściwe czynniki pod uwagę wyników ankiety i zrealizowania uzgodnionych przez komisję postulatów, co dla znających stanowisko wszystkich rządów naszych względem urzędników państwowych, staje pod wielkim znakiem zapytania.

KAWIARNIA BRISTOL

Telefon 104 **TORUŃ** Szeroka 23

We wtorek, dn. 14 października br. o godz. 8 wiecz.

odbędzie się

WIELKI KONCERT

przy powiększonej orkiestrze

na rzecz Pom. Ligi Obrony Powietrznej Państwa

Wstęp wolny — **Wolne datki**

Skandaliczne nadużycia w Powiatowym Urzędzie Ziemskim w Bydgoszczy.

BYDGOSZCZ, 11. 10. (Kor. wł.) Od dłuższego już czasu obiegały nasze miasto ciche pogłoski **o olbrzymich nadużyciach w Powiatowym Urzędzie Ziemskim.**

Obecnie sprawa ta przybrała kształty zupełnie wyraźne; z polecenia prokuratorji aresztowano w ubiegły piątek **komisarza tegoż urzędu W. Budrewicza.**

Jest to złowiek widocznie nie w ciemię bity, gdyż wynalazł sobie bardzo

pomysłowe źródło dochodów i to wcale pokaźnych. **Za przydzielane osady parcelacyjne** — jak głosi fama — pobierał on od ludzi, przeważnie z Kongresówki, wysokie **„opłaty" od pół — do miljarda i więcej w formie t. zw. „kosztów podróży".** Ludzie nabywający osady wiedzieli naturalnie co to są za **„koszta"**, lecz mieli za to przyrzeczenie, że osada będzie najlepsza.

W ten sposób oszukani czekali, aż wreszcie wyczerpała im się cierpliwość i dość natarczywie zaczęli się dopominać albo o przyznanie **obiecanej im osady, albo o zwrot wpłaconych sum.**

Narzekania były coraz głośniejsze, aż wreszcie doszły do wiadomości **Głównego Urzędu Ziemskiego w Poznaniu.**

Zaczęto większą zwracać uwagę na czynności p. komisarza.

W czasie jego **„objazdów"** jak piorun z jasnego nieba zjawił się w czwartek 2. bm. w bydgoskim Urz. Ziem. prezes Gł. Urz. Ziemsk. w Poznaniu **dr. Borszewski** w towarzystwie jednego radcy i dwóch sekretarzy, celem przeprowadzenia dochodzeń na miejscu **i przesłuchania Budrewicza.**

Mimo iż p. B. **nie zastano,** dochodzenia przeprowadzono bardzo **skrupulatnie, w rezultacie czego p. prezes Borszewski zawiesił w czynnościach p. B. i całą sprawę wraz z dowodami przekazał prokuratorji, która niezwłocznie wydała nakaz aresztowania pomysłowego komisarza.**

Sprawa ta zatacza coraz szersze kręgi i nabiera rozmiarów **olbrzymiej afery,** jednakże jest nadzieja, że sprytny oszust nie zdoła **„wykręcić się sianem",** gdyż prezes Gł. Urz. Ziemsk. **dr. Borszewski zabrał się do tej sprawy bardzo energicznie.**

Dziesięć groszy podwyżki na kilogramie wymogli cukrownicy od rządu.

WARSZAWA, 12. 10. W sobotę późnym wieczorem rozpatrywana była na posiedzeniu komitetu ekonomicznego Rady Ministrów sprawa podwyżki cen cukru.

Od kilku tygodni cukrownicy zabiegali o to, by na okres rozpoczynającej się kampanji, rząd zgodził się ustalić cenę cukru na 94 zł. za 100 kg. bez akcyzy.

Na wczorajszem posiedzeniu żądania powyższe odrzucono.

Natomiast uwzględniając wysokie koszty produkcji i odbywające się w nader ciężkich warunkach odbudowywanie zniszczonego przed wojną, przemysłu cukrowniczego, komitet ekonomiczny zezwolił na ustalenie ceny cukru w wysokości 65 zł. za 100 kg. bez akcyzy (dotychczas 55 zł.), zatem cukier będzie tylko o 10 groszy droższy na kilogramie, niż dotychczas.

Niebawem cisza zalegnie kawiarnie toruńskie.

Podczas gdy wszystkie miasta na kuli ziemskiej starają się w miarę sił i możności o zaspokojenie kulturalnych potrzeb swych mieszkańców, popierając i popularyzując kult sztuki, śpiewu i muzyki — Magistrat miasta Torunia na wręcz przeciwną wkracza drogę.

W najbliższym czasie — jak się dowiadujemy — ucichną tony koncertowych zespołów muzycznych w toruńskich kawiarniach oraz restauracjach. Wczoraj odbyte zebranie właścicieli kawiarń i zakładów gastronomicznych postanowiło jednogłośnie znieść muzykę w swych lokalach, jeżeli Magistrat nie cofnie zarządzenia dotyczącego dodatkowego „podatku od koncertów i zabaw", które każdy lokal posiadający zespół muzyczny, obciąży nowym wydatkiem na rzecz Magistratu w wysokości około 3000 złotych rocznie. Nadmienić wypada, że obecnie pobiera już Magistrat opłatę za muzykę wynoszącą 50—100 procent należytości płaconej przez kawiarnie i restauracje za światło elektryczne; elektrownia niejednokrotnie udziela kilku — a nawet kilkunastodniowej zwłoki w zapłacie rachunków za prąd — Magistrat natomiast z całą powagą władzy (godną lepszej sprawy) w razie najmniejszego opóźnienia w uiszczeniu dodatkowej opłaty za światło wzywa montera do wyłączenia instalacji. Wymierzony obecnie (a zatem powtórnie!) podatek od muzyki pociągnie za sobą wobec stanowiska właścicieli kawiarń i restauracji daleko idące konsekwencje. Przedewszystkiem około trzydziestu muzyków wraz z rodzinami utraci posady, a nie należy zapominać, że wśród tych muzyków mamy pierwszorzędnych solistów i kompozytorów (p. Kaczmarek (Pomorzanka), p. Morawski (hotel pod Orłem), którzy raz opuściwszy Toruń, na pewno do niego po raz wtóry nie zawitają. Urzędnik czy oficer, dla którego szklanka herbaty była dotychczas pretekstem do wysłuhania muzyki w kawiarni, który z inteligentnym muzykiem serdecznie zżyć się potrafił, emocjując się szlachetnie wspaniałymi utworami muzycznymi i gorąco je oklaskując, omijać będzie kawiarnie i restauracje, skoro w nich po muzyce tylko podjum (dzięki Magistratowi) pozostanie. Oczywiście zmniejszy się ogólnie frekwencja gości w kawiarniach i restauracjach, co już dzisiaj przewidują ich właściciele i zastanawiają się nad poważną redukcją personelu. Zamiast nowych wpływów kasowych otrzyma w rezultacie Magistrat świeże zastępy bezrobotnych, a mieszkańcy Torunia w miejsce prawdziwej sztuki muzycznej.. koncerty wałęsających się kataryniarzy!!

Wiadomości sportowe.

Zawody lekko-atletyczne w Toruniu!

O ile kto kiedykolwiek i gdzie kolwiek widział jakie zawody sportowe — a już tembardziej lekko-atletyczne — musiała go niedzielna impreza na boisku przy Szosie Chełmińskiej — mocno rozczarować.

Nie „przyczepiając" się już do samego technicznego wykonania szumnie **rozafiszowanych** zawodów — które nie ścierpiałyby w Pipidówce nawet jakiejkolwiek krytyki — zapytuję — w jakim celu odbyły się te zawody i kto był ich inicjatorem? Miało się wrażenie, przyglądając się tej bezmyślnej bieganinie i tym podobnym skokom czy rzutom w dal —, że to jakieś ad hoc zorganizowane towarzystwo wzajemnej pomocy, które się chyba tylko po to zgromadziło na boisku — by jaknajprędzej unieść ze sobą nagrody, a pozatem nic więcej. Trudno mi niestety nazwać biegiem 100-metrówki — szłapanie w butach, krawatce i spodniach — a jeszcze trudniej skokiem w dal, — coś co mierzy się nie centymetrem a okiem. — Są to fakta przemawiające same za siebie. Resztę tego rodzaju parodji — pozostawiam fachowym organom do przetrawienia, — — mnie zastanawia przedewszystkiem jedna rzecz. — Czy były to zawody o mistrzostwo Sokoła czy wojska, — czy też o pierwszeństwo w Święcie przysposobienia wojsk?

Jeśli o mistrzostwo Sokoła lub wojska — to jak powiadam, chęci bardzo chwalebne — padły ofiarą niezaradnej i kulejącej pod każdym względem organizacji. A jeśli to miały być zawody ogólno-sportowe, takie — jak to głosiły afisze — w takim razie zapytuję, dlaczego do współudziału nie zaproszono inne miejscowe Kluby. — Gdzie podział się K. S. Zuch, T. K. S., W. K. S. „Gryf"? Czyżby to miała być obawa przed przeciwnikami z chęci uzyskania nagród — czy też była to celowa polityka antagonistyczna? Jedno i drugie jest godne potępienia. — Tym torem panowie sport daleko nie zajdzie. — Apolityczna, dżentelmeńska i szlachetna konkurencja dać może tylko upragnione wyniki — ale nigdy jednostronność, zaściankowość i względy sympatji. — Lepiej rozdać nagrody bez realizowania tego rodzaju poczynań niźli parodyować sport i mydlić publiczności oczy.

Obserwator.

W dziurawych butach chodzą w Polsce „tęgie głowy"

WARSZAWA 13. 10.

Niedawno byłem przyjęty przez jednego z najwyższych dostojników państwowych, a mojego dobrego znajomego. Po wywiadzie, którego mi udzielił, rozmowa zeszła na sprawy materjalne.

— Jestem tak zwaną „figurą" — mówił — rozstrzygam sprawy pierwszorzędnej wagi. Codziennie konferuję z ministrami i panem premjerem. Los tysięcy ludzi zależy ode mnie. Podobno jestem bardzo zdolny, podobno jestem człowiekiem, którego zastąpić nie można, ale żyć nie mam z czego. Moja żona nie ma się za co ubrać, moim dzieciom nie wolno chorować, a co do mnie to nie mam, mój kochany, za co podzelować butów...

To powiedziawszy wysoki dostojnik państwowy porwał się z krzesła, podniósł w górę nogę w niemodnym bucie i ukazał mi potwornych rozmiarów dziurę na podeszwie.

— Całe szczęście — dodał — że z racji mojego stanowiska mam do dyspozycji automobil. Jeździć mogę, ale chodzić nie potrafiłbym w żaden sposób...

— — — — — — —

Spotkałem niedawno drugiego mojego znajomego. Jest on wysokim urzędnikiem sądowym. Chciałem się od niego czegoś nowego o naszem sądownictwie dowiedzieć, ale on wciąż mówił o muzyce.

— Dlaczegóż pan mówi o muzyce, — mruknąłem niezadowolony — przecież pan jest dygnitarzem sądowym.

— Marzeniem moim jest, abym mógł w najbliższej przyszłości dyrygować jakąś orkiestrą symfoniczną.

— Skądże takie marzenia?

— Może nareszcie zarobiłbym trochę pieniędzy, kupiłbym sobie ubranie.

— — — — — — —

Dowiedziałem się, że major kawalerji X. wziął sobie urlop roczny i zajmuje się agenturą ubezpieczania samochodów. Chodzi tedy w cywilnem, nieco wyszarzanem ubranku, chodzi z teczką pod pachą, ale kto tylko ma jaki taki talent obserwacyjny, pozna w nim na pierwszy rzut oka urodzonego kawalerzystę.

Chodzi od jednego właściciela samochodu do drugiego. Czeka nieraz godziny całe w poczekalniach. Jedni rozmawiają z nim grzecznie, drudzy wcale go nie przyjmują, jeszcze inni wiele obiecują, ale niczego nie dotrzymują.

Ot zwykły los każdego agenta...

Spotykam go i mówię:

— Panie majorze co pan robi. Człowiek na takiem stanowisku, major kawalerji, to niesłychanie wysoka szarża, karjera przed panem otwarta.

Major spojrzał na mnie bardzo wymownie.

— Jako oficer mam trzysta złotych miesięcznie, ubezpieczenie jednego samochodu daje mi sto złotych. Pan rozumie.

Nic na to odpowiedzieć nie mogłem...

— — — — — — —

Podobno grono urzędników państwowych wpadło na kapitalny pomysł, aby pomnożyć swoje szczupłe dochody. Mają oni zamiar w godzinach popołudniowych smarować się jodyną i wystąpić w cyrku jako grupa ludożerców z wysp australijskich.

Mam wrażenie, że ich produkcje cieszyć się będą niesłychanem powodzeniem.

Drzazga.

„Kościuszko w Ameryce"

Wczoraj otwarta została wystawa bezcennych pamiątek po naszym bohaterze narodowym

(k) Wczoraj, zgodnie z zapowiedzią o godzinie 12-ej w poł. została otwarta w pałacu Staszica wystawa pamiątek po Tadeuszu Kościuszce z czasów jego pobytu w Ameryce.

Ceremonji otwarcia wystawy, po przemówieniu prezesa T-wa Amer.-Polskiego, p. Kazimierza Lubomirskiego dokonał ambasador amerykański p. Alfred J. Pearson, który podkreślił jak wielkie znaczenie dla dwu bratnich narodów ma ta serdeczna przyjaźń, która od 1 i pół wieku łączy Amerykę z Polską.

Uroczystość zgromadziła liczne, a doborowe towarzystwo z najwyższych sfer. Rząd reprezentowali: min. Skrzyński, w zastępstwie premjera, gen. Majewski w zastępstwie ministra wojny, a dalej gen. Suszyński, prezes Rady miejskiej, senator Baliński, b. kierownik legacji polskiej w Waszyngtonie, p. M. Kwapiszewski i t. d.

Wystawa otwarta będzie aż do 1 listopada r. b. w dnie powszednie od godz. 3-ej po poł. do 10-ej wieczorem, oraz w niedziele i święta od 10-ej rano do 10-ej wieczorem.

Po świeżych śladach sowbandytów

Spotkanie z pociągiem p. ministra spraw wewnętrznych

Notatki specjalnego korespondenta „Expressu Porannego"

II.

Łuniniec!

Do niedawna zapadła mieścina prowincjonalna, która dzięki tylko brakowi innego „centrum" została podniesiona do godności miasta powiatowego, dziś znana jest we wszystkich zakątkach świata, gdyż tu osiadł

sztab obławy.

Typowo dla moskiewskiego gustu zbudowana stacja dość obszerna, zresztą, przybrana jest w chorągiewki narodowe i udekorowana zielenią.

Szukam jakiejś „władzy", aby spytać o przyczynę tego odświętnego wyglądu dworca i „zasięgnąć języka".

Policjant wskazuje mi starszego przodownika-komendanta posterunku stacyjnego.

Przedstawiam się.

— Olędzki! wymienia swe nazwisko p. komendant i odrazu przystępuje do rzeczy.

— Co do pierwszego pytania to wolno mi na nie odpowiedzieć (p. Olędzki jest „szalonym" służbistą). Otóż za jakieś pół godziny przybędzie do Łunińca p. minister spraw wewnętrznych, Hübner, na jego to cześć tak udekorowano budynek stacyjny.

— Co się tyczy informacji, to nie mam prawa panu ich udzielać, ale tam (tu wymowny gest ręką), przechadzają się: podinspektor Kawecki z Warszawy i komisarz Jasiński z Brześcia. Oni pana objaśnią.

Stanowczo los mi sprzyja! P. inspektora Kaweckiego znam bowiem bardzo dobrze.

Krótkie powitanie i na początek następują informacje z mojej strony. Mówię więc w jakim celu przyjechałem i o co obu panów proszę.

Okazuje się, że naprawdę jestem „szczęściarz", gdyż po pięciominutowym pobycie w Łuninńcu

rozmawiam z kierownikiem obławy:

p. Jasiński bowiem stoi na czele całej akcji.

Jeszcze chwila i jestem „au courant" wszystkiego. Skrzętnie notuję i oto jak powstała moja

pierwsza depesza łuniniecka,

wysłana do „Expressu Porannego".

Rozglądam się. Wszystko wskazuje, że w krótkim bardzo czasie stanie się tu coś niezwykłego.

Krzątanina, bieganina, krótkie urywane słowa komendy, duża liczba policji w nowiutkich mundurach; tak, wszyscy policjanci w Łuninńcu mają białe rękawiczki! Wreszcie gwizd raczej wycie, lokomotywy oznajmia, że

pociąg p. ministra Hübnera nadchodzi.

Postój ma tu potrwać dwie godziny. P. minister bowiem w swej podróży inspekcyjnej po Kresach wschodnich nie traci czasu.

Wytrzeszczam oczy ze zdumienia. A jest się czemu dziwić. Tych kilka wagonów —

to ruchoma twierdza.

Na lokomotywie, obok maszynisty, policjanci z karabinami, które trzymają na „gotuj broń". Z każdego okna wagonów ponuro i dumnie błyszczy w mdłym słońcu jesiennym stal bagnetów. Platformy obu salonek: ministerjalnej i p. wojewody Downarowicza zamienione są na miniaturowe forty. Nie brak tu nawet

karabinów maszynowych!

Sprawdza się przysłowie: „Mądry polak po szkodzie!" Nie mam czasu na inne refleksje, gdyż z wagonu salonowego (pożyczonego łaskawie przez prezesa poznańskiej dyrekcji kolejowej — p. minister spraw wewnętrznych nie posiada bowiem salonki. Dziwne, ale prawdziwe!) wysiadają kolejno: p. minister, p. wojewoda Downarowicz w omal że nie

generalskiej czapce

(jakaś dziwna kombinacja wojskowych odznak z dawnemi urzędniczemi), naczelnicy wydziałów w min. spraw wewn.: dr. Górski, p. Rutkowski, obaj po cywilnemu, bo bez cylindrów, inspektor policji — Galle, podinspektor Snarski, nadkomisarz Abczyński (czuwa nad bezpieczeństwem podróży), komendant policji powiatu łuniniecklego Sarnowski, oraz kilku jeszcze urzędników.

Zbliżam się do insp. Snarskiego i proszę go, aby zechciał poinformować p. ministra o mojej tu obecności. Zaraz to ma uczynić.

Rzeczywiście po kilku minutach widzę jak coś p. Hübnerowi objaśnia. Jeszcze chwila i insp. Snarski zawiadamia mnie, że

jestem zaproszony przez p. ministra.

aby wziąć udział w dalszej jego podróży po pograniczu. Zbliżam się i dziękuję.

I oto przez dwa dni objeżdżam najzapadlejsze dziury prowincjonalne w dwu województwach: poleskiem i nowogródzkiem, aby następnie, po powrocie p. ministra do Warszawy, kontynuować pielgrzymkę po tych ziemiach, które dotychczas były

traktowane przez rząd centralny po macoszemu.

Wrażeniami i spostrzeżeniami z tej włóczęgi, w czasie której salonkę zmieniałem na auto, samochód na wózek chłopski lub łódkę, dzielić się będę z cierpliwym Czytelnikiem.

W. L.

Trybuna pracowników mózgu i mięśni

U krawców

Wczorajszemu walnemu zebraniu sekcji krawców męskich przewodniczył p. Kobyliński, sekretarzował p. Rączkowski.

W sprawie działalności związku zabierali głos pp. Kalisiak, Kowalski, Kobyliński, Kułakowski i Kruppa, poczem wyrażono zarządowi pełne zaufanie.

W celu ulżenia przeciążonemu pracą zarządowi postanowiono we wszystkich pracowniach wybrać odpowiednich delegatów, łącznie stanowiących t. zw. „Koło delegatów", utrzymujące stały i bezpośredni kontakt z zarządem i ogółem członków.

Do zarządu zostali wybrani pp.: Kaczmarczyk, Michalski, Ozdziński, Ziółek, Czarnecki, Ładny i Osiadacz.

Sprawa podwyżki wywołała dłuższą i wielce ożywioną dyskusję, w której uczestniczyli pp.: Kowalski, Kruppa, Dąbrowski, Kobyliński, Bednarski, Walkiewicz i inni.

Uchwalono rezolucję, stwierdzającą, iż „drożyzna wzrosła w znaczniejszych rozmiarach, aniżeli wykazuje to komisja statystyczna i wobec tego odmowne stanowisko koła majstrów, w liście nadesłanym do związku, usprawiedliwiające się stabilizacją złotego, jest nie do przyjęcia.

„Zebranie kategorycznie odrzuca myśl koła majstrów nieuwzględnienia wzrostu drożyzny w wysokości 12 procent i wzywa zarząd do bezwzględnej walki aż do strajku włącznie".

Rezolucję przyjęto jednogłośnie burzliwemi oklaskami.

Następnie żywo komentowana była sprawa zamykania związków zawodowych i organizacyj kulturalno-oświatowych, sprawa zreferowana przez p. Adama Kruppę, poczem uchwalono gorący przeciw tym represjom protest.

Prezydjum Rady oświatowej

Prezydjum Rady oświatowo-kulturalnej ukonstytuowało się w ten sposób, że przewodniczącym został p. Antoni Podniesiński, skarbnikiem p. Jan Durko, sekretarzem pani Lucyna Woliniewska, członkami prezydjum pp.: Tadeusz Szpotański, Szenajch, Łętowski i Garlicki.

Przyczynek do udręki mieszkaniowej

WARSZAWA 13. 10.

Terenem bezczelnej samowoli i bezprawia krzyczącego był onegdaj wieczorem dom przy ul. Krochmalnej Nr. 26.

W domu tym, starej niekanalizowanej ruderze, kilkanaście klitek zajmują lokatorzy ze sfery pracującej inteligencji.

Właściciel posesji, niejaki Ignacy Gąsiorowski, wydzierżawił dom arendatorowi Chojnowskiemu, którego jedynym celem jest eksploatacja lokatorów.

Niedawno postawił im takie żądania:

tysiąc złotych jednorazowo od kilkumetrowego, bez żadnych absolutnie wygód, pokoiku i

miesięcznie po 65 złotych!

Pozorował te niesłychane w swej lichwie wymagania tem, że dom jakoby nie podlega ochronie lokatorów, gdyż jest... nowy!

Wszystkich opornych, niechcących iść pod nóż lichwy lokatorów podał do sądu pokoju 7-go okręgu.

Świetna, bezinteresowna obrona mec. Grzymały-Łaszewskiego sprawiła oddalenie przez sąd eksmisji, co arendatora wprawiło w zły humor.

Ofiarą jego złości właśnie padła onegdaj lokatorka, studentka uniw. warsz., panna H-ówna, której zakazał wnieść szafę i kilka innych sprzętów, co też stróżka skrupulatnie chciała wykonać,

zamykając drzwi od sieni.

Interwencja dopiero komisarjatu 7-go położyła kres bezprawiu, które dosadnie maluje stosunki obecne mieszkaniowe i zachłanność z niczem nieliczących się chciwców.

Podatek obrotowy zgnębił mały przemysł i handel

Nasz

aparat skarbowy

wymaga w niejednem jeszcze udoskonalenia, pomimo znacznych postępów w czasie sanacji skarbu.

Świeżo okazało się to przy wymiarze

podatku obrotowego

za pierwsze półrocze 1924 roku. Oto minister skarbu Grabski wydał okólnik do wszystkich Izb skarbowych w państwie, wskazujący, iż

przewodniczący komisyj

szacunkowych dla spraw podatku przemysłowego (obrotowego) nie badali w dostatecznym stopniu przedsiębiorstw opodatkownych na miejscu, niezbierali niezbędnych materjałów, tak, iż

w opodatkowaniu

poszczególnych firm handlowych i przemysłowych okazała się znaczna

nierównomierność

i niejednolitość, a ciężar opodatkowania spadł głównie na przedsiębiorstwa mniejsze i i ciężkiego przemysłu.

Minister skarbu zarządził tedy, iż w czasie od 15 do 20-go października b. r. mają być

zwołane komisje

rzeczoznawców celem zbadania odwołań i ustalenia obrotów.

Kto więc nie wniósł odwołania od wymiaru podatku obrotowego, ten musi go zapłacić do 15 października. Ci, którzy wnieśli odwołanie płacą do 15 października tylko taką sumę, jaka wypada od obrotu przez nich zeznanego, a co do nadwyżki, zawartej w

nakazie płatniczym

rozstrzygnie komisja.

Charakterystyczne jest, że minister skarbu, co wynika z jego programu skarbowego bierze w ochronę

mniejsze i słabsze

ekonomicznie

przedsiębiorstwa

handlowe i przemysłowe przed samowolą rozmaitych członków komisyj szacunkowych, broniących nie bez własnych korzyści interesów

wielkiego

słabsze.

się wystawa pracy kobiet, na

Co się dzieje z Millerem

WARSZAWA 13. 10.

(k.) Jak się dowiadujemy aresztowany w dniu 24 lutego za poczynione nadużycia służbowe funkcjonarjusz nieetatowy oddziału do walki ze spekulacją walutową Józef Miller osobisty sekretarz kierownika tego oddziału podinsp. p. p., p. Włodzim. Wiskowskiego, po przeprowadzeniu śledztwa, został w swoim czasie na skutek decyzji Sędziego śledczego p. Skorzyńskiego wypuszczony na wolność za kaucją.

W niedługim czasie Miller w tajemniczy sposób zniknął i do tej pory, mimo tego, że wysłano za nim listy gończe, nie został schwytany.

Ciekawe światło na tę sprawę rzuca fakt, że żona Millera, która po ucieczce jego była jeszcze przez pewien przeciąg czasu w Warszawie i zamieszkiwała w dawnym mieszkaniu (Krucza 12 m. 1) mniej więcej dwa tygodnie temu po całkowitem zlikwidowaniu tego mieszkania i różnych innych interesów też się ulotniła, podążając widocznie za mężem.

Nie wiemy ile w tej pogłosce jest prawdy; pragnęlibyśmy zatem dowiedzieć się od miarodajnych czynników, jak rzeczywiście ta sprawa wygląda..

Nowa ofiara walki z przestworzem

PARYŻ. 12. 10. Lotnik Andree Canivet, który wsławił się podczas wojny, pracował od 5 lat nad wynalezieniem nowego systemu samolotu.

Wczoraj wieczorem wzniósł się Canivet w Buc na samolocie typu przez siebie wynalezionego. W chwili jednak lądowania samolot wywrócił się.

Lotnik doznał ciężkich obrażeń. (PAT.)

NAFTA—TO ŚWIATŁO WSI I MIASTECZEK

Kartel naftowy chce Polskę utopić w ciemnościach nocy

W zupełnej niemal tajemnicy powstał

kartel naftowy,

którego celem jest normowanie cen za produkty naftowe w kraju. Chodzi tu o ceny nafty, oleju gazowego, benzyny i parafiny. Ceny tych produktów spadły zagranicą b. znacznie, tak iż eksport przestał się opłacać.

Wobec nagromadzenia produktów naftowych w kraju

spadły ceny

tychże także i na rynku wewnętrznym i to poniżej cen światowych. Obecnie kartel, do którego przystąpiły

wszystkie rafinerje w Polsce

unormował ceny nafty na 12 złotych za 100 kg., podczas, gdy cena, jaką otrzymywały rafinerje w lipcu b. r. wynosiła zaledwie 8 zł. (loco Drohobycz).

państwowa fabryka olejów mineralnych

wprawdzie nie przystąpiła do kartelu, lecz zobowiązała się przestrzegać tych cen.

Kartel ma niebawem otworzyć biuro w Warszawie, na którego kierownika upatrzony jest p. Windisch z „Karpat" i p. Starzyński.

Nafta jest produktem, służącym

najuboższej ludności,

mieszkańcom wsi i miasteczek. Przeroby z ropy służą celom produkcji przemysłowej, obliczonej na masowy zbyt. Drożyzna więc tych artykułów godzi znowu

w interesy konsumentów ..

i należy jej przeciwstawić jak najostrzejsze środki hamujące wygórowane apetyty rafinerów.

Nowa wojna domowa w Meksyku

Prezydent pojechał na kurację a generałowie zrobili rewolucję

Zaledwie ucichła jedna rewolucja w Meksyku, zakończona rozstrzelaniem przywódców buntu, już nadchodzą wiadomości o nowej

wojnie domowej.

Część wojsk meksykańskich niezadowolonych z obecnego prezydenta generała Gallesa, podniosła rokosz przeciwko władzy.

Prezydent Galles, który bawił w Niemczech na kuracji, zmuszonym był przerwać wywczasy i powracać czemśpieszniej do kraju.

Na czele zbuntowanych wojsk stanęli generałowie Marcel Caresco i Delac, zajęli prowincję Durango i ogłosili się

władcami Meksyku.

Wybuch powstania jest niespodzianką, zdawało się bowiem, iż po ustąpieniu prezydenta Obregona, nastąpi uspokojenie umysłów w Meksyku i zakończą się walki partyjne.

Prezydent Galles wybranym był jako człowiek opatrznościowy, któremu się uda zaprowadzić zgodę w kraju.

Powstańcy

wycinają w pień

swych przeciwników partyjnych i konfiskują ich majątki.

Tajemnica pokoiku na 4-em piętrze w Galerji Luxenburga

Nikt nie uwierzy, że mieści się tam związek 70,000 ludzi

(Telefonem od warszawskiego korespondenta).

Minęły czasy krwawej długotrwałej wojny. Szara brać żołnierska rozsypała się po całej Rzeczypospolitej, wracając po bojowych trudach, do rodzinnych pieleszy.

przyszła kolej na oficerów.

Po demobilizacji żołnierzy Poszli do wojska, spełnili swój obowiązek teraz ich zwolniono i nikt się o nich już nie troszczy,

nikogo los ich nie obchodzi.

Zdemobilizowano ich w momencie ogólnego zastoju i bezrobocia.

Znikąd żadnej pomocy, znikąd żadnej opieki. Trzeba było iść przebojem o własnych siłach. Stworzyli więc Związek oficerów rezerwy Rzeczypospolitej, który też w krótkim stosunkowo czasie zrzeszył około

70.000 zdemobilizowanych oficerów.

Liczba zrzeszonych poważna, ale sami biedacy, długo więc Związek ich był bezradny, bowiem kupić lokalu nie mieli za co. Wreszcie po długich kołataniach u naszych władz otrzymali maleńki hotelowy pokoik 454 w byłym „Grand-Hotelu", w Galerji Luksenburga. Tam też ulokowali się.

Kołatając dalej udało im się w swoim czasie „wydębić" parę posad państwowych dla swoich członków i zdawało się, że sytuacja uległa poprawie.

Ale teraz

nieubłagane redukcje.

jakby specjalnie wymierzone przeciwko b. oficerom i inwalidom, stwarzają znów okres niesłychanie dla nich krytyczny.

Już obecnie Związek posiada

200 bezrobotnych.

a teraz nowe redukcje liczbę ich kilkakrotnie powiększą. W samym Dowództwie okręgu korp. nr. 1 zwolniono z dn. 1 b. m. przeszło 350 osób samych b. oficerów i inwalidów.

Chcąc zażegnać ten kryzys Związek delegował swoich przedstawicieli do p. premjera Grabskiego i ministra wojny gen. Sikorskiego z prośbą o zaprzestanie redukcji, względnie zatrudnienie zredukowanych w organizujących się jeszcze monopolach tytuniowym i spirytusowym.

Otrzymali zapewnienia poparcia ich akcji, ale jak do tej pory tylko zapewnienia.

Chcieliby wystarczać

sami sobie.

ale tu znów staje na przeszkodzie brak odpowiedniego lokalu, gdzie mogliby założyć własne warsztaty pracy.

Zagranicą podobne związki posiadają pałace, a u nas władze rządowe, a przedewszystkiem ministerjum spraw wojskowych nie mogą się zdobyć na zaofiarowanie oficerom - rezerwistom jakiej - takiej siedziby w centrum miasta, gdzieby mogli stworzyć własne warsztaty pracy i swobodnie egzystować na zasadach samowystarczalności.

K. A - ski.

Tragiczna przygoda motocyklisty

Na Marymoncie uległ rozbiciu — w stanie ciężkim przewieziono go do domu

(Telefonem od warszawskiego korespondenta)

Niedziela wczorajsza nie zapowiadała się zbyt pogodnie. Chmury zasnuły nieboskłon,

chłód jesienny, przenikliwy.

dobierał się do członków.

Ale wyznawcy sportu nie zwykli zwracać uwagi na takie drobnostki. Hart ducha i ciała— to jedno z haseł naczelnych

czcicieli stalowego bicepsa.

Franciszek Wierciński, ślusarz (Powązkowska 12), należy właśnie do tych sportowców, którzy nie zrażają się

byle grymasem aury.

Wybrał się więc rankiem na motocyklu z towarzyszami, dosiadającymi zwyczajnych rowerów, na

wycieczke do Bielan.

U kochanego Bochenka był celownik tego bardzo dowolnego wyścigu. Panowie stanęli u mety mniej więcej w porze drugiego śniadanka. Podrażniony wysiłkiem mięśniowym

apetyt upomniał się

o swoje aktualne prawa.

No, i...

podano herbatke.

(O, b. posłanko Moczydłowska! — żeby nie mówić więcej).

Kiedy październikowe słoneczko wychynęło po obiedzie z poza kulis obłoków — naszym sportowcom

było już zupełnie ciepło.

Około godz. 5-ej ten i ów przebąknął coś o powrocie.

— Ano,

komu w droge, temu czas —

wygłosił najstarszy w gronie obecnych, bo już 42-letni p. Franciszek Wierciński.

I nie zwlekając, bez pożegnania,

opuścił wesołą kompanję.

Z chwilą tą kończy się radosna część wycieczkowej imprezy. Następuje po niej akt drugi, przepojony szczerym tragizmem.

W parę chwil bowiem po odjeździe motocyklisty, do restauracji Bochenka przybiegł zdyszany,

bosonogi goniec.

— Prose panów!... tam... na Marymoncie... starsy pan... z masyną się rozbił. Moze trup a

moze juz nie zyje...

Towarzysze wycieczki bezzwłocznie udali się na wskazane miejsce. Tu na gościńcu, zwanym lokalnie ul. Rudzką, znaleziono leżącego bez zmysłów,

w kałuży krwi

Franciszka Wiercińskiego.

Złamane widełki motocyklu były wykładnikiem smutnej przygody. Wierciński wraz z maszyną wywinął koziołka i runął twarzą na jezdnię. Sprowadzone Pogotowie ratunkowe stwierdziło

rany szarpane twarzy i czoła.

oraz poważne naruszenie czaszki.

Rannego w stanie wzbudzającym obawę przewieziono do domu.

SPORT

Polonja potknęła się w mistrzostwie

Legja zwycięża 2:1

WARSZAWA 13. 10.

Fortuna kołem się toczy... a „Legja" tradycyjnie odebrała dwa punkty w mistrzowstwie „Polonji" wychodząc w ten sposób na III miejsce. Sama gra była bez historji. Czarno - biali grali wyjątkowo słabo. Ani napad, ani pomoc, ani obrona nie stały na wysokości zadania. Bohaterem dnia był

obrońca Walczak.

który w mistrzowski sposób splasował w sam róg pierwszą bramkę, chwyciwszy się następnie z rozpaczy za głowę. Gross mimo całej gotowości nie mógł interwenjować. W kilkanaście minut potem Grabowski przeprowadza z powodzeniem egzekucję rzutu karnego. 1:1. Gra przybiera charakter coraz ostrzejszy, a niehamowana zupełnie przez nieenergicznego

sędziego p. Bednarskiego

staje się powoli brutalną. Celuje zwłaszcza w grze niebezpiecznej

pomocnik Wójcik z Legji.

Rezultatem gry zbyt ostrej było złamanie nogi, Bułanowowi I.

Piąta noga w sezonie!

Czy to niezbyt wiele. Winę tego ponosi bezwzględnie w pierwszym rzędzie ślamazarny sędzia, który dopuścił do gry ordynarnej:

„Polonja" często atakuje, lecz niezdarne jej wypady w porę i umiejętnie likwiduje rutynowana obrona „Legji". Wreszcie jeden z niebezpiecznych wypadów „Legji" kończy się pięknym strzałem, Amirowicza, którego Gross nie mógł chwycić. 2:1. Za chwilę ostre starcie Bułanowa z Wójcikiem, suchy trzask, cichy jęk...

noga złamana!...

Deseczki, bandaże, Pogotowie, koledzy znoszą z boiska, tłum ciekawych i wielki niesmak na boisku i na widowni.

Piąta noga w sezonie! Czy to nie zadużo panowie sędziowię warszawskiego kol. sędziów?

Po prawoskrzydłowym trzeciej i drugiej drużyny, złamał nogę prawoskrzydłowy drużyny pierwszej! Czy to nie pech?!

W drugiej połowie „Polonja" atakuje częściej, lecz niedokładność podań, brak dostatecznego opanowania piłki, wyłazi jak szydło z worka. Celuje w ilości tych cech ujemnych nieruchomy, sztywny, nieinteligentny na boisku

Tupalski,

który paraliżuje cały napad „Polonji". „Pomoc niewyraźna, obrona niepewna (Walczak.)

Jedynie Gross w bramce był dobry. Z „Legji" pewnie i twardo grała obrona, pomoc była dużo lepszą od swej vis a vis. Napad „Legji" to stary doskonały Mielech na skrzydle.

O sędziu p. Bednarskim lepiej nie pisać.

Tron szacha perskiego osobliwością paryską

Porzuciwszy ojczyznę władca wschodni nie chciałrozstać się ze swym stolcem

Wojna światowa i rewolucja pozbawiła tronu wielu monarchów. Żyją oni na wygnaniu, częstokroć w bardzo

opłakanych warunkach.

Jeden tylko szach perski uchodzi za kapitalistę wśród zdetronizowanych królów i cesarzy.

Młody szach perski nie mogąc się pogodzić

z kaprysami swych poddanych.

którzy domagali się coraz innej formy rządu, opuścił kraj, zrezygnował z praw do tronu— tron jednak zabrał z sobą

do Paryża.

W ten symboliczny sposób nietylko zaprotestował przeciwko perskiej demokracji, ale zapewnił sobie egzystencję w Paryżu, który mówiąc nawiasem więcej mu się podoba niż Teheran.

Tron perski przywieziony z niewdzięcznego kraju do Francji, jest

arcydziełem sztuki złotniczej

i wartość jego dochodzi do bajecznych sum. Ozdobiony jest bowiem mnóstwem drogich kamieni, z których każdy wart jest miljon franków. Wystarczy wyjąć kilka takich kamyczków, by mieć zapewniony do statek

aż do śmierci.

Śmiało więc rzec można, iż szach perski nie żyjąc na tronie, żyje z tronu.

Polki wśród kobiet Małej Ententy

Przedstawicielki pięciu zaprzyjaźnionych krajów odbędą zjazd w Białogrodzie

Z końcem października odbędzie się w Białogrodzie zjazd Małej Ententy Kobiet (Petite Entente de Femmes), do której obok przedstawicielek polek wchodzą czeszki, rumunki, jugosłowianki i greczynki. Zacieśnienie węzłów politycznych między sąsiadującemi krajami, oraz porozumienie w sprawach kobiecych stanowią tło wspólnej akcji

Małej Ententy Kobiecej.

Na tegoroczny zjazd zapowiedziane są referaty: „o prawach i położeniu dzieci nieślubnych", celem zobrazowania stanu rzeczy w pięciu krajach — następnie „Zagadnienie praw politycznych i cywilnych dla kobiet". (W Rumunji i Jugosławji kobiety nie mają równouprawnienia). Pozatem przygotowywany jest ciekawy kwestjonarjusz o prawach kobiet

pracujących inteligentek.

W czasie zjazdu odbędzie którą wysłane będą z Polski eksponaty z dziedziny szkolnictwa zawodowego kobiecego oraz sztuki stosowanej, która u nas, jak wiadomo, jest prawie wyłącznie dziedziną twórczości kobiecej. Wystawa zapowiada się bardzo dobrze.

Do Małej Ententy Kobiecej należy w Polsce Klub Polityczny Kobiet Postępowych. W zjeździe wezmą udział z ramienia Klubu panie dr. Budzińska-Tylicka, jako referentka spraw polityczno - społecznych oraz p. Z. Dobrzańska, kierująca sprawami ekonomicznemi i działem wystawowym.

Znaczenie

propagandystyczne

tego zjazdu jest niezmiernie doniosłe zwłaszcza, że polki pod względem wyrobienia politycznego i społecznego zajmują wśród społeczeństw kobiecych Małej Ententy przodujace stanowisko.

Mąż wynajął zabójcę do zgładzenia żony

Obaj staną przed sądem doraźnym

Małżonkowie Ficek, właściciele Filipowic pod Trzebinią w Małopolsce Zach., żyli z sobą w niezgodzie. Było nawet publiczną tajemnicą, że Ficek ma kochankę i czeka tylko sposobności, aby rozejść się z żoną i poślubić tamtą. Rozwód nie doprowadziłby jednak do niczego, — gdyż Filipowice stanowiły

wiano Fickowej.

Począł więc Ficek szukać innego sposobu pozbycia się prawowitej małżonki. Namówił mieszkańca wsi, znanego awanturnika Franciszka Ślusarczyka do zamordowania swej żony, wyznaczając za tę „przysługę" honorarjum w kwocie

250 zł.,

które z góry uiścił.

Ślusarczyk zaczaił się onegdaj wieczorem na drodze, — którą Fickowa wracała do domu i wystrzałem z rewolweru położył ją

trupem na miejscu.

Mordercę tejże jeszcze nocy aresztowano wraz z moralnym sprawcą zbrodni. Obaj staną

przed sadem doraźnym.

Winę ich zwiększa okoliczność, że zamordowana Fickowa była w stanie brzemiennym.

Fuksowskie kaleki idą do wojska

Przegląd 50-ciu dezerterów

WARSZAWA 13. 10.

Dziś rano w szpitalu Ujazdowskim odbywa się dodatkowa komisja lekarska dla poborowych zwolnionych swego czasu z wojsk przez dr. Zapłatyńskiego, Fuksa i innych.

Do przeglądu zjawiło się około 50 „okaleczałych inwalidów". Blisko połowa z nich przywędrowała do szpitala

z więzienia,

gdzie pozostają do czasu ukończenia śledztwa.

Poborowi uznani za zdolnych do służby wojskowej, zostaną wcieleni do szeregów, po odsłużeniu przepisowego czasu zostaną pociągnięci do odpowiedzialności za uchylanie się od wojska.

Ze strony policji politycznej w komisji zasiadają: insp. Piątkiewicz, kom. Łęski i kom. Suchenek, który prowadzi śledztwo w tej sprawie

— Przy takiej obfitości owoców taka drożyzna?

— To niech pan jedzie zagranicę, dostanie je pan tam za nasze pieniądze prawie darmo.

MODA A KIESZEŃ

Zbliża się Dyrektorjat

Nareszcie! Przepowiednie zaczynają się oblekać w ciało. A więc słuchajcie:

Zbliża się moda Dyrektorjatu. Jeszcze nie nadeszła, ale każdy polityk mody ją przewiduje. Zresztą moda ta bliska naszym upodobaniom, jest tak zmieniona, że nie poznałby jej sam Napoleon. A więc pierwszy krok — to popuszczenie pasa nie poto, ażeby forsowniej się odżywiać, lecz żeby szczuplej wyglądać. Precz z paskiem, bo niewiadomo, gdzie go umieścić! Narazie stan nie podwyższył się jeszcze, ale zaznacza się to tylko wysoko rozmieszczonemi ozdobami, haftem, galonem ect. Bardzo rozpowszechnione będą równe gestki z innej tkaniny, np. zahaftowana gestka i jednolita suknia i odwrotnie. Moda ta znakomicie nadaje się na przeróbki, należy jednak mieć dużo smaku, ażeby robić zestawienia dyskretne, harmonijne, nie rażące.

Jesienna moda będzie również lubować się w kołnierzach, żabotach i renversach „incroyable", zapożyczonych z Dyrektorjatu. Kołnierze do półbrody, żaboty, któremi szyję grubo się omota, ogromne renversy pozwolą nam odpocząć od dekoltów przez parę miesięcy, ażeby z większym efektem zabłysnąć niemi w karnawale. Wąskie palta z podwójnemi pelerynkami są także ślicznem wspomnieniem czasów napoleońskich. Należy jednak przestrzegać, ażeby naśladowały p. Récamier i Józefinę tylko osoby smukłe, długonogie, inaczej moda Dyrektorjatu zamieni się w drugie cesarstwo (krynolina). Ostrożnie!

Antuka.

Nieznany topielec

Owdowiałe narzeczone śpieszą rozpoznać zwłoki

WARSZAWA 13. 10.

Płynący wczoraj rano łodzią po Wiśle z synem swym Julian Witkowski (Pomorska 12), zauważył w pobliżu stacji przepompowywań ścieków w Gołędzinowie unoszone przez fale zwłoki topielca w ubraniu. Witkowski przywlókł trupa do brzegu na Pelcowiźnie.

Rysopis topielca określony przez komisję sądowo-lekarską przedstawia się jak poniżej: wzrost średni, lat około 24, ciemno-blondyn, bez zarostu, ubrany w garnitur marynarkowy popielaty, kamgarnowy (w dobrym stanie), kamasze lakierki z cholewkami kortowemi czarnemi, koszula biała, prasowana, w zielone paski, krawat sportowy czarny z białem.

Zwłoki znajdowały się w wodzie od 6—8 dni, ponieważ ciało znajduje się w częściowym rozkładzie.

Policja oddziału rzecznego, prowadząca w tej sprawie dochodzenie, przypuszcza, że wydobytym topielcem jest prawdopodobnie 24-letni Aleksander-Stanisław Mroczek, handlowiec (Wielka 4), który w nocy z 1 na 2 b. m. w zamiarze samobójczym skoczył z mostu kolejowego do Wisły. Może być nim również 26-letni Józef Zakrzewski, ślusarz (Pańska 102), który 28 ub. m. nad brzegiem Wisły, w pobliżu mostu kolejowego, od strony ul. Rybaków usiłował wskoczyć do Wisły wraz z przyjaciółką swoją Stanisławą Krasnodębską, a gdy ta wyrwała mu się siłą, Zakrzewski sam wskoczył do Wisły i utonął.

Zwłoki nieznanego topielca przewieziono do prosektorjum.

— : —

Nożem i maczugą

Twarde są prawa rycerzy ulicy

WARSZAWA 13. 10.

W ogrodzie „Promenada" wynikła bójka na noże między 22-letnim Stefanem Toczakiem, ślusarzem (Puławska 60), murarzem, 21-letnim Wiktorem Gawrysiem (Olkuska 8) i uczniem drukarskim, 20-letnim Bronisławem Gaszewskim (Belgijska 14) — wszyscy odnieśli rany cięte kończyn górnych i dolnych, zadanych nożem. Rannych, po nałożeniu opatrunków, pozostawiono na miejscu.

W bramie domu Nr. 14 przy ul. Węgierskiej na Ochocie, niewykryty sprawca napadł na robotnika, Teodora Skubało, lokatora tego domu i zadał mu laską rany tłuczone w twarz i nos. Sprawca pobicia zbiegł. Ranionego opatrzyło Pogotowie.

Czy oprócz dyrektora rzeźni miejskiej dużo jeszcze Niemców zatrudnia Magistrat m. Torunia?

O tem że Magistrat miasta Torunia ma jeszcze **urzędnika Niemca,** którego—według twierdzeń — **nie można zastąpić przez Polaka** — jest to już

publiczną tajemnicą!

Radzi jednak bylibyśmy wiedzieć (a może nietylko my), czy oprócz tego „niezastąpionego" dyrektora — zatrudnia jeszcze Magistrat

więcej takich niezbędnych Niemców?

Do skierowania takiego zapytania pod adresem Magistratu — skłania nas następujące zajście.

W ubiegłą sobotę późno w nocy dwóch osobników, w stanie mocno podochoconym alkoholem, przechodząc około „Dworu Artusa" głośną prowadzili rozmowę **w języku niemieckim,** złorzecząc przytem **na wszystko co polskie.** Aby tem dobitniej zadokumentować swoją nienawiść do polskości — postanowili zemścić się na kiosku, który P.I.O P.P. obok „Artusa" ustawiła, i zabrali się energicznie do jego zdemolowania.

Widząc ataki jakichś pijanych „Stosstrupplerów" — policjant znajdujący się na warcie przed Kasą Skarbową, pospieszył bronić własności publicznej.

Jeden z odważnych przed chwilą i hałaśliwie wykrzykujących niemiaszków, na widok policji, podał tyły — tonąc w ciemnościach nocy — drugim, któremu nogi posłuszeństwa odmówiły, zaopiekował się policjant, odprowadzając go na inspekcję, gdzie spisano z awanturnikiem protokół.

Jak się dowiadujemy, obaj **„ojczystym"** językiem wykrzykujący „Niemcy" — oto p. B. i p. R. są...

urzędnikami tutejszego Magistratu.

Smutne to — lecz prawdziwe!

A więc nie wina Magistratu.

W sprawie zamieszczonego przez nas w Nr. 149 z dnia 10 b.m. artykułu pod tytułem **„Gdzie się znajduje ul. Wybickiego"** — otrzymujemy z Magistratu Wydz. XI. Bud. Miejsk. nastpujące pismo, które poniżej wcałości zamieszczamy.

Z treści pisma okazuje się, że o ile właściciele gruntów położonych przy tejże ulicy okazaliby więcej zrozumienia dla sprawy ustępliwości wobec zamierzań Magistratu i niechcieliby skorzystać z okazji **„zrobienia dobrego interesu** — to kto wie czy już dziś ulica Wybickiego nie byłaby ulicą wygodną — **nie dającą powodów do utyskiwań i skarg.**

A więc panowie właściciele gruntów położonych przy tej ulicy — uderzcie się w piersi, — a zwróciwszy się w stronę Magistratu powiedzcie sobie: **Nasza wina, — nasza wielka wina!**

Do
Redakcji „Expressu Pomors."
w miejscu.

W sprawie artykułu o ul. Wybickiego („Express Pom." Nr. 149 z 10. X. 1924 r.) zawiadamiam, iż Magistrat uznaje ważność i konieczność wybudowania ul. Wybickiego i już od roku 1922 prowadził pertraktacje z właścicielami sąsiednich gruntów w sprawie odstąpienia terenu, potrzebnego na **rozszerzenie** i wybudowanie tej ul. według uchwalonego planu rozbudowy miasta.

Jednakowoż dotychczas do wykonania nie przyszło z winy właścicieli, którzy żądają za odstąpienie gruntów wygórowanych sum i wzbraniają się cofnąć parkany, nie bacząc, że w ich interesie leży, by ta ulica jak najrychlej została wybudowana.

Podobnie ma się sprawa z ul. Mickiewicza (chodniki), ul. Przy Rzeźni i inne.

Prezydent miasta.

Listy do Redakcji.

Szanowny Redaktorze.

Zechce łaskawie Szan. Pan umieścić w swem poczytnem piśmie list niniejszy, w którym pragnę dorzucić jeden więcej przykład lekceważącego traktowania klijenteli przez **Bank Zw. Spółek Zarobkowych w Toruniu.**

W ubiegły poniedziałek przypadał termin płatności jednego z mych weksli. Tymczasem po raz pierwszy byłem pozbawiony możności zapłacenia weksla w terminie, gdyż, nie otrzymawszy odnośnego zawiadomienia, nie wiedziałem, gdzie weksel ów się znajduje.

Okazało się, iż weksel leżał najspokojniej w wymienionym wyżej banku. Po dwóch dniach bowiem zjawił się do mnie w imieniu banku tego jeden z miejscowych adwokatów i doręczył mi weksel, przyczem zmuszony byłem do zapłacenia **„kosztów"** w sumie, przewyższającej 10 pr. sumy weksla. Nazajutrz udałem się do dyrekcji Banku Zw. Spółek Zarobkowych celem wyjaśnienia tej sprawy. Tu okazało się, iż zawiadomienie o terminie płatności weksla nie zostało nii istotnie wysłanem, gdyż poszukiwania w odnośnej książce nie dały żadnego wyniku. Oczywiście zażądałem zwrotu poniesionych kosztów. Pretensje moje usiłowano zbyć pospolitymi wykrętami, zaś zwrotu należnej mi sumy odmówiono mi kategorycznie.

Racz przyjąć panie Sz. Redaktorze od niżej podpisanego wyrazy głębokiego poważania.

W. Korsak,
kupiec m. Torunia.

— — — — —

Szanowny Panie Redaktorze!

Zwracam się z uprzejmą prośbą o łaskawe zamieszczenie niniejszego listu na łamach Jego poczytnego pisma:

„Czuję się bardzo pokrzywdzonym przez ludzi złej woli **(których nazwisk nie wymieniam)** a którzy postanowili zniszczyć mnie moralnie i materjalnie, nie przebierając w środkach walki — jestem bezsilnym — poddaję się pod sąd opinji publicznej.

Już od maja r.b. t.j. od czasu założenia swego interesu ci sami ludzie chcąc mnie szkodzić, puścili wersję iż jestem **żydem,** za pośrednictwem prasy zaprzeczyłem temu — teraz nowa walka — zadenuncjonowano mnie (w sierpniu r.b.) jakobym uprawiał lichwę wojenną przy sprzedaży swych towarów — chcąc w ten sposób zaszkodzić rozwojowi interesu a nawet zmusić mnie do likwidacji tegoż.

Tą drogą zwracam się do moich klijentów by zechcieli złożyć zeznania w ekspozyturze śledczej czy są zadowoleni z kupionych u mnie towarów i czy za takowe płacili ceny „lichwiarskie".

Osobom, które starają się (tendencyjnie) szkodzić memu interesowi przesyłam staropolskie „Bóg zapłać".

Antoni Ferski
właściciel firmy B-cia Ferscy
Kopernika 22.

TEATR MIEJSKI.

Dziś, we wtorek, po raz 5-ty sensacyjna, efektowna sztuka Urwancowa **„Wiera Mircewa",** w świetnej grze całego zespołu, pięknej oprawie dekoracyjnej i interesującej reżyserji. W tyt. roli znakomita jej odtwórczyni **p. Larys-Pawińska.** Jutro, w środę, po raz ostatni z przepychem wystawiony **„Mąż idealny"** Oskara Wilde'a. W popisowej roli demonicznej szantażystki wielkoświatowej ukaże się **p. Larys-Pawińska.** Będzie to przedostatni występ tej świetnej artystki. Na środowe przedstawienie wojsko, urzędnicy komunalni i państwowi, wszelkie związki i korporacje i t.d. mają prawo do 50 proc. zniżki w cenie biletów.

„BAJKI

dla dzieci, wobec olbrzymiego powodzenia, wyrażającego się w zamknięciu kasy na długo przed przedstawieniem, zostaną powtórzone w najbliższą sobotę o godz. 4-ej po poł. Ponieważ dla wielu zabrakło biletów, radzimy zaopatrzyć się w nie zawczasu. **Pogram całkowicie nowy** przyniesie szereg bajek czarodziejskich, humoresek, tańców zagadek i t.d. — poczem odbędzie się konkurs deklamacji dla dzieci. Zapisy do konkursu przyjmuje kasa biletowa. Ceny jak poprzednio, minimalne (od 10 gr. do 1 zł.) co umożliwia każdemu sprawienie dzieciom miłej, a pożytecznej rozrywki

KONCERT ARTYSTYCZNY NA CELE P. L. O. P. P.

odbędzie się dziś we wtorek 14. bm. **w kawiarni Bristol.** Zespół powiększony artystów muzyków pod batutą kapelmistrza p. A. Boczka odegra utwory Gounoda. Wagnera, Szuberta, Offenbacha, Saint-Saensa, d'Alberta i in.

Z ŻYCIA TOWARZYSKIEGO.

W dniu 7. b. m. w kościele PP. Kanoniczek w Warszawie, ksiądz generał, prałat Niewiarowski pobłogosławił związek małżeński p. Leny Zielińskiej, córki znanego ziemianina z Lipnowskiego, majora Walentego Zielińskiego, poety i litrata i ś. p. Marji z baronów Klott Heydenfeld z p. Tyberjuszem Frimu, kapitanem wojsk rumuńskich.

Prócz rodziny w uroczystościach ślubnych wzięli udział przedstawiciele ambasady rumuńskiej pp. Laptew, charge d'affaires państwa rumuńskiego, pułkownik szt. gen. Trandafiresco, attache wojskowy rumuński, Gallin, generalny konsul rumuński i Mitilineu, sekretarz ambasady.

Po ślubie, na uczcie weselnej w domu ojca panny młodej, wygłoszono szereg toastów, podkreślających zacieśnienie węzłów sympatji między obu narodowościami.

POCIĄG POSPIESZNY.

Za zezwoleniem M.K.Ż. pociągi pospiesz. nr. 401/402 Warszawa—Gdańsk i odwrotnie będą kursowały do końca października br.

IZBA KARNA SĄDU OKRĘGOWEGO W TORUNIU

zasądziła:

W dniu 30. września 1924 roku.

Jana Cerefickiego w Toruniu za kradzież na karę więzienia przez jeden tydzień.

Bernarda Seryńskiego z Torunia za paserstwo na karę więzienia przez 6 misięcy.

Aleksandra Kaźmierskiego z Torunia za poplecznictwo na karę nagany.

W dniu 3. października 1924 r.

Jana Witta z Toruniu za zniewagę oficerów polskich na karę grzywny w kwocie 30 złotych.

Józefę Wrońską z Aleksandrowa za kradzież na karę więzienia przez jeden miesiąc.

Zofję Wieczorkowską z Aleksandrowa za paserstwo na więzienia przez jeden miesiąc.

Franciszkę Szybszreiberównę z Aleksandrowa za paserstwo na karę aresztu przez 2 tygodnie.

W dniu 7. października 1924 r.

Franciszka Jasińskiego z Torunia za kradzież na karę więzienia przez 5 miesięcy.

Antoniego Gruźlewskigo z Torunia za kradzież na karę więzienia przez 6 misięcy.

Bolesława Micduckiego z Torunia za kradzież na karę więzienia przez 6 miesięcy.

Bronisława Witkowskiego z Torunia za kradzież na karę więzienia przez 4 miesiące.

Aleksa Buntkowskiego z Torunia za kradzież na karę więzienia przez 4 miesiące.

Jana Nowaka mistrza kowalskiego z Torunia za paserstwo na karę więzienia przez 1 rok.

Jana Nowaka z Torunia za paserstwo na karę więzienia przez 4 miesiące.

Co grają w Teatrze?

Dziś.

„Wiera Mircewa"

Jutro.

„Mąż idealny".

Co wyświetlają w kinach?

PALACE

Przebudzenie się wiosny

Dramat erotyczny podług słynnego pisarza **WEDEKINDA.** W roli gł. **Erich Kaiser Tietz** Nadpr **Journal Gaumont**

Początek godz. 6, 7 i pół i 9-tej

„CORSO"

Od dziś

Dziewica z Stambułu

Dramat w 6 aktach

Początek o godz 1/25, w niedzielę o godz. 4

CRISTAL

Dziś

Pieśń Miłości Trjumfującej

podł. powieści **J. Turgeniewa**

Wieści z Grudziądza.

SAMOBÓJCA KTÓRY SIĘ ROZMYŚLIŁ.

W Grudziądzu pewien zdecydowany desperat, uważając, że jego zatarg z życiem jedynie kula lub trucizna może rozwiązać, przesłał do policji następujący list „pośmiertny". W ostatniej jednak chwili kandydat na nieboszczyka porzucił myśl zejścia z tego padołu płaczu, a listu nie było już można cofnąć, tak więc doszedł do prasy. Lepiej to przecież żyć i raczyć się czytaniem drukowanego swego „testamentu" w gazetach, niźli wisieć na suchej gałęzi i nie wiedzieć czy też gazety wydrukowały jego łabędzi śpiew. Oto list:

Grudziądz, dnia 24. 9. 24 r.

Do policji kryminalnej.

Ja żem popełnił samobójstwo z tej przyczyny, że z moją matką nie mogę się zgodzić, bo jestem tylko jeden syn w rodzinie i to dlatego, że nie jestem głupi (?) i się nie dam oszukać, a ta panna S... nie ma żadnej winy, tylko żem się zaręczył bez pozwolenia matki, to ją gryzło, bo ta panna jest uboga, a oni, czy to matka i wujek, są bogacze, to nie pozwolą, abym z nią chodził.. Proszę to podać do wszelkich gazet, kończąc

Franc Kywdz . . "

(podpis nieczyt.)

Po jakimś czasie niedoszły samobójca pewnie z humorem będzie czytać ten swój „ostatni list do świata".

Technika - Roentgenistę

poszukuje się do Lecznicy Miejskiej w Toruniu. Zgłoszenia z przedłożeniem świadectw przyjmuje od godziny 8 do 10 rano

Kierownictwo Leczniczy Miejskiej w Toruniu, ul. Przedzamcze.

Bluzki

modne praktyczne najwytworniejsze

poleca z własnej fabryki bluzek po tanich cenach

S. Kałamajski

Poznań Toruń

Najuporczywszy BÓL GŁOWY usuwają proszki dla dorosłych „z kogutkiem" wyrobu apteki A. Gąseckiego w Warszawie. — Sprzedają apteki

Oddam 2 pokoje

umeblowane ewtl. bez mebli (na życzenie z kuchnią) na 1 2 lat, za wypożyczenie zł 500 — Zgłosz do Adm „Expr. Pom." pod nr. 635.

Reklama

jest dźwignią handlu i przemysłu

Czytajcie „Express"

„Warszawianka"

róg Sienkiewicza i Mickiewicza

poleca

obiady i kolacje

po konkurencyjnych cenach Kucharz pierwszorzędny warszawski

Gospodarz

Bielizna

damska, dziecięca i dla niemowląt

praktyczna i luksusowa przeważnie z własnej pracowni. Wielki wybór. Tanie ceny.

S. Kałamajski

Poznań Toruń

Hemorojdy

Czopki hemorojdalne A. Gąseckiego znane dawniej pod nazwą

„Varicol"

usuwają ból, pieczenia, krwawienia, swędzenia zmniejszają guzy (żylaki) Żądać w aptekach

Zawiadomienie.

Niniejszym powiadamiamy, że p. **Karol Westphal** z dniem 11 października rb. przestał być kierownikiem tartaku przy ul. Bydgoskiej Nr. 33, należącym do naszej firmy i żadnych zamówień i transakcji w imieniu firmy zawierać nie może.

Za wykonanie zamówień i transakcji, zawartych przez p. **Karola Westphala** — a które nie przeszły przez nasze księgi handlowe — żadnej odpowiedzialności nie przyjmujemy.

Polecając się nadal łaskawym względom Sz. pp. Odbiorcom, prosimy o zwracanie się bezpośrednio do Zarządu firmy przy ul. Bydgoskiej Nr. 33 telefon 34, lub do fabryki mebli ul. Grudziądzka Nr. 90 telefon 81.

Jan Kazimierz Taffel, t. z o. p.

Tartak parowy, wytwórnia wyrobów z drzewa fabryka mebli

właściciele: Jan Kazimierz Taffel, Teresa Taffel.

Instytucja Ubezpieczeniowa

poszukuje

buchaltera (kę) - bilansistę.

Reflektuje się tylko na pierwszorzędną, samodzielną, poważną siłę. Znajomość asekuracji pożądana, lecz nie konieczna. Posada dobrze płatna, stała.

Zgłoszenia z odpisem świadectw i życiorysem do „Expressu Pom." pod nr. 613.

Komunikat.

Biorąc pod uwagę konieczność zastosowania pracy i organizacji towarzystwa do wymagań chwili bieżącej w związku z uchwałami zapadłemi na ogólno-pomorskim Zjeździe Kupców Polskich w Wejherowie,

Zarząd Towarzystwa Kupców Samodzielnych w Toruniu

zwołuje **na dzień 23-go października 1924 r.**

Nadzwyczajne Walne Zebranie

swoich członków, które odbędzie się w „Dworze Artusa" o godz. 7-ej wiecz. z następującym programem:

1. Wybór marszałka Walnego Zebrania.
3. Sprawozdanie Zarządu i złożenie mandatów.
3. Wybór nowego Zarządu.
4. Wolne głosy.

O ile nie zbierze się dostateczna ilość członków, odbędzie się pół godziny później ponowne walne zebranie, które będzie uchwałomocne bez względu na ilość obecnych członków.

Zarząd Towarzystwa Kupców Samodzielnych

Sekretarz: Brzeski Wiceprezes: Tatara

KINO ORZEŁ VARIETE Grudziądz, Wybickiego 19

Od 13 X. do 15. X.

II serja

HELENA

czyli upadek Troi

Dział Grafologiczny

pod kierunkiem Instytutu Grafologji Tauk. prof. Henr. Gralskiego, Kraków, Batorego 25

Pokaż jak piszesz, — powiem ci, jak się sp'sujesz!

2. Bon Grafologiczny

Imię .....

Godło .....

Dla otrzymania określenia swego charakteru, należy napisać własne swoje imię i dowolne „godło", potem wyciąć cały bon i przesłać go do Instytutu Grafologji Naukowej prof. Henryka Gralskiego, Kraków, ul. Batorego Nr. 25, dołączając **1 zł.** (gotówką lub w znaczkach pocztowych) na pokrycie kosztów administracyjnych.

Odpowiedzi ukazywać się będą w Dziale Grafologicznym naszego pisma.

Toruń, d. ..... 192...

„Express Pomorski".

Ceny prenumeraty: Miejscowe 2,50 zł. z odnoszeniem lub zamiejscowe 2,75 zł., za granicą 4,00 zł. Ceny ogłoszeń W tekście specjalne 15gr. milimetr, zwyczajne 10 gr. milimetr. Drobne ogłoszenia 6 gr. za wyraz. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada. Ogłoszenia zagraniczne taibelaryczne o 50% drożej. Od cen powyższych upustów nie udziela się. Administracja otwarta od 9-ej do 1-ej i od 3-ej do 6-ej. Redakcja od 4.30 do 6-ej.

Wydawca: WŁADYSŁAW BŁOŃSKI. Drukarnia Robotnicza W. Pawlak i S-ka w Toruniu Redaktor odp.: PAWEŁ WAWRZASZEK